

## KULTURA FIZYCZNA, FILOZOFIA I SOCJALIZACJA W KONTEKŚCIE KIBICOWANIA FUTBOLOWEGO

Edukacja, internalizacja, kultura fizyczna, socjalizacja, wychowanie: od czasów starożytnych igrzysk olimpijskich i, chyba nie przez przypadek, pierwszych szkół filozoficznych, były konstytutywnymi elementami greckiej *paidei*. Antyczni Grecy mieli świadomość rangi i wagi wychowania człowieka i obywatela. Od samych podstaw jego rozwoju fizycznego, duchowego i społecznego poczynając. W szczególności kładąc nacisk na kształtowanie dzieci i młodzieży, ale mając też na uwadze edukację dorosłych. Wychowaniu służyła m.in. efebria (w przypadku chłopców) oraz wielowarstwowa kultura cielesno-ruchowa – nadzwyczaj ważny składnik kształcenia starożytnych Greków. Znaczna część wiedzy przekazywana była na obiektach sportowych, będących w przybliżeniu tym, czego nazwę jeszcze do niedawna rezerwowaliśmy dla „klubów kultury” W realizacji ideału człowieka doskonałego (*arete*) poszukiwano i znajdowano rozwiązania holistyczne, uniwersalne.

Dobrze trend ten oddaje idea *kalokagatii*, propagowana przez barczystego filozofa i olimpijczyka zarazem: Platona. Ten założyciel pierwszej uczelni europejskiej<sup>1</sup> – Akademii – napisał, że jeśli „(...) ktoś gimnastyką dużo się zajmuje, robi wysiłki i odżywia się bardzo dobrze, a muzyki i filozofii nie tyka, to na razie czując się dobrze fizycznie, czyż nie nabiera pewności siebie (...) i robi się odważniejszy niż był? (...) jeśli nauki żadnej i żadnych zagadnień nie kosztuje ani się myśli żadną nie zabawia, ani innym kulturalnym zajęciem, to (...) się staje wrogiem intelektu i kultury duchowej; już nie potrafi niczego skutecznie dowodzić w dyskusji, poczyną sobie po barbarzyńsku i chce gwałtem dochodzić wszystkiego jak dzikie zwierzę; w głupocie i w nieokrzesaniu, bez rytmu i bez wdzięku życie pędzi”<sup>2</sup>. Sprawne, wygimnastykowane,

---

1 Karl R. Popper napisał: „Bardzo prawdziwe jest twierdzenie, że Platon jest twórcą naszych szkół średnich i naszych uniwersytetów” tenże (1993) *Spoleczeństwo otwarte i jego wrogowie*. T. 1. *Urok Platona*. Warszawa, s. 159.

2 Platon (1991) *Państwo*. Warszawa, III 411 C-E, T.1, s. 170.

usportowione ciało wraz z filozoficznym wykształceniem było wyróżnikiem społecznym antycznego Greka – wolnego obywatela<sup>3</sup>

W miejscach do uprawiania ćwiczeń fizycznych (lub w ich pobliżu) filozofowie zakładali szkoły i prowadzili interaktywnie wykłady; nie zza katedry, ale w ruchu. „Środowiskiem, w którym Sokrates się obracał, nie była (...) jakaś (...) sala wykładowa. Właściwym tłem jego wystąpień było ruchliwe życie ateńskiego stadionu sportowego (*gymnasion*), gdzie niebawem jego postać stała się równie codziennym, a nawet koniecznym zjawiskiem, jak osoba gimnasty czy lekarza”<sup>4</sup> – twierdzi Werner Jaeger. Sokrates z odaniem i zapałem (dziś powiedzielibyśmy, że miał nauczycielskie „powołanie”, do czego dyscyplinował go jego intymny głos wewnętrzny, *daimonion*) edukował młodych uczniów, za co przyszło mu zapłacić życiem, odebrany wyrokiem ateńskiego sądu. Podczas dysput testował na rozmówcach dialektyczną metodę (elenktyczną i majeutyczną), pragnąc wspólnymi siłami dotrzeć do prawdy.

Jako edukator Sokrates rozpoczął sukcesję twórców szkół filozoficznych, uchodzić zatem może za „ojca-założyciela” europejskiego szkolnictwa wyższego o proveniencji akademickiej. Platon w dialogach oddał interaktywny i mobilny charakter wykładów, a jego uczeń Arystoteles, założyciel kolejnej uczelni – Liceum – miał zwyczaj przechadzania się podczas zajęć ze studentami, za co przez historyków filozofii nazwany został „Wielkim Perypatetykiem” Pisał on metaforycznie: „Nic bowiem nie stoi na przeszkodzie temu, by także nauczyciel gimnastyki znalazł się czasem sam między ćwiczącymi, tak jak sternik jest zawsze jednym z członków załogi okrętowej. Otóż nauczyciel gimnastyki czy sternik ma na uwadze dobro podwładnych, a skoro i sam stanie się jednym z nich, to ich korzyść staje się pośrednio i jego udziałem. Bo jeden jest żeglarzem, a drugi zostaje jednym z ćwiczących, chociaż jest nauczycielem”<sup>5</sup>.

Nawet Diogenes z Synopy, cynik w pogardzie mający konwenanse społeczne (mieszkał w beczce, publicznie zaspakajał swoje naturalne potrzeby), doceniał walory fizycznego wychowania. Świadectwem tego jest to, że: „Nauczał dzieci oddane pod jego opiekę tak, „(...) że oprócz innych umiejętności nauczyły się jeździć konno, strzelać z łuku i z procy oraz rzucać oszczepem, a w palestrze nie pozwalał kierownikowi szkoły wychowywać chłopców na atletów, lecz tylko stosować ćwiczenia, aby nabrali zdrowej cery i tężyzny ciała”<sup>6</sup>. Zdrowie i sprawność ruchową Diogenes cenił nad wyraz wysoko. „Mówił także, że ludzie idą w zawody ze sobą, gdy chodzi o (...) ćwiczenia

---

3 T. Sahaj (2011) *The Body as a Form of ID and Social Differentiation (in Ancient Greece)*. „Human Movement” vol. 12, no. 4, s. 385-390.

4 W. Jaeger (2001) *Paideia. Formowanie człowieka greckiego*. Warszawa, s. 585.

5 Arystoteles (1964) *Polityka*. Warszawa, III 1279 a, s. 110.

6 Diogenes Laertios (1988) *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*. Warszawa, s. 326.

sprawności nóg, a nikt nie idzie w zawody o to, by stać się doskonałym moralnie”<sup>7</sup>.

Liczne zalecenia dotyczące elementarnego i systematycznego wychowania dzieci i młodzieży znajdujemy w utopiach Platona: w „Państwie” i w „Prawach”. W treściach wykładów wieńczącego starożytność św. Augustyna, wygłaszanych w jego szkole filozoficzno-retorycznej w Kartaginie, były przestrogi przed destruktywnym oddziaływaniem widowni zasiadającej na rzymskich arenach cyrkowych. W krytyce igrzysk – „głupich widowisk” – pobrzmiwała autobiograficzna nuta, gdyż jeden z jego najzdolniejszych przyjaciół i uczniów zarazem – Alipiusz – dał się ponieść i wchłonąć „sportowym” emocjom, „stoczył się” i z edukacji zrezygnował, a przy okazji widowisk jeszcze innych demoralizował<sup>8</sup>. U schyłku średniowiecza św. Tomasz z Akwinu, który, jak można domniemywać, jako arystokrata otrzymał elementarne wykształcenie rycerskie, świadom był roli, jaką pełni wychowanie fizyczne człowieka. „Doktor Anielski” napisał: „Widzimy bowiem, że sprawność ciała osłabia się na skutek nadmiaru gimnastyki czyli pewnych ćwiczeń cielesnych uprawianych nago przez niektórych współzawodników; gdyż z powodu zbyt męczącej pracy jego naturalne siły ulegają wyczerpaniu. Tak samo brak tychże ćwiczeń, gdyż wskutek tego członki ciała stają się wiotkie i niezdolne do trudu”<sup>9</sup>.

Od czasów nowożytnych poczynając mamy do czynienia z całą plejadą renomowanych filozofów, w swoich utworach snujących refleksje i dających liczne zalecenia dotyczące edukacji i socjalizacji dzieci i młodzieży. Kwestia wychowania często przejawia się w dyskursie filozoficznym, świadcząc o wadze zagadnienia. Co ciekawe, pociąg do edukacji wykazują nie tylko myśliciele świeccy (szczególnie oświeceniowi), ale i zakonnicy, w tym również święci. Przykładem jest choćby św. Tomasz Morus (*Utopia*), czy też dominikanin Tomasz Campanella (*Miasto słońca*). Niezatarzy wkład w rozwój filozofii edukacji wnieśli: Michel de Montaigne (*Próby*), Jan Amos Komeński (*Pampaedia, Wielka dydaktyka*), John Locke (*Myśli o wychowaniu*), Jean Jacques Rousseau (*Emil, czyli o wychowaniu*), Herbert Spencer (*O wychowaniu umysłowym, moralnym i fizycznym*).

Wszyscy wyżej wymienieni myśliciele, o tak odmiennej proveniencji myślowej i różnych naukowych paradygmatach, zwracali baczną uwagę na fakt, że w wychowaniu młodego człowieka rzeczą nieodzowną jest dostarczenie mu w odpowiednim czasie stosownego kontyngentu ćwiczeń fizycznych i zabaw ruchowych na świeżym powietrzu, wydatnie wspomagających jego

<sup>7</sup> *Op. cit.*, s. 325.

<sup>8</sup> Św. Augustyn (1992) *Wyznania*. Warszawa, VI, 7, 161, s. 161-164.

<sup>9</sup> Św. Tomasz z Akwinu, *Komentarz do II księgi Etyki Nikomachejskiej*, nr 261, podaję za: F. W. Bednarski (1962) *Sport i wychowanie fizyczne w świetle etyki św. Tomasza z Akwinu*. Londyn, s. 12.

całościowy rozwój. Wychowanie fizyczne odgrywa bowiem kluczową rolę w prawidłowym kształtowaniu człowieka. Zdrowe, sprawne, zahartowane ciało będzie dobrze służyło rozwojowi ducha, stanowiąc jego solidną podstawę. Najlepiej oddaje to łacińska maksyma *in sana in corpore sano* („w zdrowym ciele zdrowy duch”).

Aby aktywność ruchowa mogła odnieść swój zbawienny skutek, obiekty i urządzenia do ćwiczeń fizycznych winny być skorelowane z systemem edukacji umysłowej. Stąd np. nowatorski pomysł Adriena Claude’a Helvétiusa, by boiska sportowe zakładać przy szkołach dla dzieci i młodzieży oraz wprowadzać gimnastykę do programów powszechnego nauczania. „Uważał, że należy zwiększyć ilość czasu wolnego ucznia i przeznaczyć go na wychowanie fizyczne. Helwecjusz siedem do ośmiu godzin dziennie chciał przeznaczyć na naukę, a cztery do pięciu godzin na ćwiczenia fizyczne”<sup>10</sup>. Podobnego zdania był Jean Jacques Rousseau, który w *Uwagach o rządzie polskim i jego projektowanej naprawie* napisał: „W każdej szkole średniej należy założyć gimnazjum, tzn. plac ćwiczeń fizycznych dla dzieci. To sprawa, tak zaniedbana, jest według mnie najważniejszą częścią wychowania nie tylko dla tworzenia temperamentów krzepkich i zdrowych, ale bardziej jeszcze dla celu moralnego”<sup>11</sup>. W proces edukacji dzieci winni włączyć się odpowiedzialnie i świadomie rodzice, a socjalizacja służyć ma dobru współobywateli. „Z całą starannością powinno się przywrócić igrzyska, podczas których niegdyś ćwiczyła się polska młodzież (...). Nic łatwiejszego, jak zastąpić dawne walki mniej okrutnymi ćwiczeniami, w których by mogły jednak pojawiać się siła i zręczność. (...) jazda konna bardzo odpowiada Polakom, a nada się wiele do podniesienia świetności widowiska. (...) zamiłowanie do ćwiczeń fizycznych odciąga od niebezpiecznego próżniactwa, gnuśnych rozkoszy i umysłowego zbytku”<sup>12</sup>.

Na marginesie warto zwrócić uwagę na fakt, że Rousseau był „pedagogiem teoretykiem”, gdyż porzucił pięcioro swoich dzieci; trafiły do domu dla sierot. Porzuconym dzieckiem był jeden z twórców Encyklopedii – d’Alembert. Prakseolog Tadeusz Kotarbiński informuje: „Matka – arystokratka, intelektualistka, współorganizatorka życia umysłowego Paryża – nie interesowała się nim w ogóle. Dobrzy ludzie znaleźli słabowite i ledwie żywe niemowlę złożone na los szczęścia u progu kaplicy pod wezwaniem świętego Jana”<sup>13</sup>. Philippe Ariès<sup>14</sup> i Jostein Gaarder mają rację uznając, że dzieciństwo z praw-

---

10 M. Ordyłowski (2000) *Historia kultury fizycznej. Starożytność – oświecenie*. Wrocław, s. 129-130.

11 *Op. cit.*, s. 129.

12 *Op. cit.*, s. 128.

13 T. Kotarbiński (1979) *Szkice z historii filozofii i logiki*. Warszawa, s. 65.

14 P. Ariès (2010) *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w czasach ancien régime'u*. Warszawa. Zobacz też: T. Sahaj (2002) *Dziecko – przedmiot metafizyczny. Od historii do genetyki*.

dziwego zdarzenia to stosunkowo późny społeczny „wynałazek”. Gaarder uważa: „Można powiedzieć, że myśl, iż dzieciństwo jest samoistną wartością, wywodzi się z oświecenia. Wcześniej traktowano je tylko jako przygotowanie do dorosłego życia”<sup>15</sup>.

Na przełomie XVIII i XIX wieku Polska znajdowała się w awangardzie Europy. Postępowe poglądy głosiła Komisja Edukacji Narodowej, Hugo Kołłątaj, Stanisław Staszic, Ignacy Krasicki oraz bracia Jan Śniadecki i Jędrzej Śniadecki. Jędrzej Śniadecki był twórcą polskiej teorii wychowania fizycznego, której realizatorem był Tadeusz Czacki w Liceum Krzemienieckim. Warto również zaznaczyć wybitny wpływ myśli Henryka Jordana i zwrócić uwagę na jego pionierski „ogród gier i zabaw”, który do dziś z powodzeniem służy mieszkańcom Krakowa. Kontynuator dzieła Jordana, patron poznańskiej AWF – Eugeniusz Piasecki – jako specjalista w zakresie wychowania fizycznego i higieny szkolnej (wykładał ją na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie) zajmował się przede wszystkim młodzieżą. Nie od rzeczy jest wspomnieć o tym, że po przeniesieniu do Poznania, Piasecki założył i kierował Katedrą Teorii Wychowania Fizycznego i Higieny Szkolnej przy Wydziale Filozoficznym poznańskiego Uniwersytetu. Poprzez Studium Wychowania Fizycznego na Wydziale Lekarskim, Katedra zmieniła się w Wyższą Szkołę Wychowania Fizycznego, a następnie AWF.

Pragmatyczny filozof i pedagog John Dewey twierdził z asercją, że szkoła dla dzieci i młodzieży nie jest li tylko przygotowaniem do życia, lecz jest już tym dziejącym się, realnym życiem. Dlatego też uznawał potrzebę ściślego powiązania kształcenia z konkretnymi problemami i sytuacjami „z życia wziętymi”, jak też wsparcia edukacji ćwiczeniami ruchowymi. Swoje poglądy na ten temat wyartykułował w obszernej pracy pod symptomatycznym tytułem „Demokracja i wychowanie. Wstęp do filozofii wychowania”<sup>16</sup>. Inny amerykański myśliciel – socjolog Erving Goffman – zauważył: „Socjalizacja nie polega na uczeniu się mnóstwa detali poszczególnych ról; często nie starczyłoby na to czasu i energii. To, czego wymaga się od jednostki, to wyuczenie się pewnej ilości ‘chwytów’, wystarczających do ‘wypełnienia’ i dania sobie rady w mniejszym lub większym stopniu z każdą rolą, jaka może jej przypaść w udziale”<sup>17</sup>. W obrębie pewnych „ram interpretacyjnych”

Florian Znaniński – polsko-amerykański socjolog o ponadczasowym sposobie artykułowania poglądów i propozycji uniwersalnych rozwiązań podstawowych problemów społecznych – wychowaniu psychofizycznemu poświęcił bardzo dużo uwagi i kilka sążnistych prac. Z właściwą sobie przenikliwością zauważył, iż złudzeniem jest, jakoby krąg nauczycielski był pierwszym

---

„Etyka” nr 35, s. 227-241.

15 J. Gaarder (1991) *Świat Zofii. Cudowna podróż w głąb historii filozofii*. Warszawa, s. 339.

16 J. Dewey (1963) *Demokracja i wychowanie. Wstęp do filozofii wychowania*. Warszawa.

17 E. Goffman (2000) *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Warszawa, s. 102.

i najważniejszym dla dziecka (po rodzicach, jak sądzę). Istnieją bowiem, używając sformułowania George'a Meada, „znaczący inni”, którzy biorą udział w procesie internalizacji i socjalizacji. „Dawniejszemu wychowankowi przypisywano, jak musiał robić to, czego nie chciał, dzisiejszemu wskazuje się, jak powinien robić to, co chce. (...) Istotne jest natomiast, aby cokolwiek osobnik czyni, czynił przystosowując się społecznie do innych. Jeżeli zabawa ma charakter indywidualistyczny, jak w ucztach, w sportach sprawności osobistej, w walkach i współzawodnictwach osobistych (...) w przyglądaniu się widowiskom itd., aktywność moralna osobnika (...) polega na obowiązkach porozumiewania, sympatii, pomocy, zastępstwa, względem pojedynczych uczestników kręgu”<sup>18</sup> – pisał Znaniecki na początku lat 30. XX wieku<sup>19</sup>

Znanieckiemu wtórują inni socjologowie, także ci bliżsi naszych czasów. Thomas Luckmann zauważa: „Poparcie dla subiektywnych systemów znaczeń «ostatecznych» może też nadejść od osób spoza rodziny. Koledzy, sąsiedzi, członkowie grup tworzących się (...) wokół wspólnych zainteresowań mogą służyć jako «znaczący inni», którzy dzielają budowę i stabilizowanie «prywatnych» uniwersów znaczeń ostatecznych. Jeśli uniwersa takie do pewnego stopnia połączą się, grupy je popierające mogą przyjąć cechy bliskie sekcje i rozwinąć to, co wcześniej nazywaliśmy instytucjami wtórnymi”<sup>20</sup>. Socjalizacja w wykonaniu „znaczących innych” może przybierać postaci odmienne od założonych przez nauczycieli i rodziców. Może to być kontr-socjalizacja, jak w przypadku pseudokibiców demoralizujących „młodych” w grupie, uczący ich agresji, bicia, kradzieży, wandalizmu i przygotowujący do nowych zadań stojących przed nimi. Thostein Veblen pisze: „Na każdym chuliganie spoczywa społeczny obowiązek wykazania męskości w niesprowokowanej bójce z kolegami”<sup>21</sup>. Tego typu subkulturę, jaką stanowią chuligani, nazywał on „fałszywą klasą próżniaczą” Ponadto możemy mówić o „socjalizacji antycypacyjnej”, jak w przypadku młodzieży kupującej w sklepach (pseudo)kibica firmowe ubrania, w które ubierają się chuligani futbolowi. Pragnący tym samym nie tylko wyglądać jak chuligani, ale i aspirujący do roli, jaką w przyszłości chcieliby pełnić na stadionie lub w jego okolicy.

Florian Znaniecki świadom był istnienia tego typu wtórnej socjalizacji w chuligańskim kontekście i jej destruktywnego wpływu na zachowania młodych „próżniaków” Szukając antidotum, napisał: „Zastąpienie tego rodzaju działań przez gry bojowe, jak np. piłka nożna, unieszkodliwia oczywiście grupy młodzieży, zapobiega przestępczości i osłabia rozwój dążności bojo-

---

18 F. Znaniecki (2001) *Ludzie terazniejsi a cywilizacja przyszłości*. Warszawa, s. 154 i 230.

19 Z tego samego okresu pochodzi kluczowa praca E. Piaseckiego (1929) *Dzieje wychowania fizycznego*. Lwów.

20 T. Luckmann (2006) *Niewidzialna religia. Problem religii we współczesnym społeczeństwie*. Kraków, s. 145-146.

21 T. Veblen (1971) *Teoria klasy próżniaczej*. Warszawa, s. 221.

wych, lecz nie zmienia istotnego charakteru tych dążeń, dopóki rywalizujące grupy społeczne są oddzielnymi grupami, a nie częściami grupy obszerniejszej. Dowodzi tego m.in. łatwość, z jaką kluby gier bojowych w Ameryce przechodzą w bandy wojownicze i odwrotnie<sup>22</sup>. Znaniecki wspomina o tym rysie kulturowym także w *Socjologii wychowania*, mając na uwadze głównie agresję młodzieży: „(...) uwidacznia się w tych grupach, które zawierają w sobie element walki między zbiorowościami, zadawalając (...) pierwotną ludzką dążność do walki zbiorowej, jak. np. piłka nożna, baseball, hokej, krykiet itp.”<sup>23</sup>.

Na ulicach USA polski socjolog widział grupy wysportowanej młodzieży bijące się ze sobą i z policją i nazywał ich „bojowcami” Walki uliczne były dla nich sublimacją wojny i rodzajem spełnionej tęsknoty za nią<sup>24</sup>. Thomas Hobbes dla okiełznania archaicznej ludzkiej dzikości i skłonności do anarchii wprowadził system administracyjno-biurokratyczny (*Lewiatan*). Do temperowania namiętności dobrze nadaje się aktywność sportowa. Z uwagi na to w amerykańskich katolickich uniwersytetach pod auspicjami YMCA powołano do życia koszykówkę i siatkówkę. Przełożony zakonu Marianów – ojciec Walfrid – założył katolicki klub piłkarski Celtic, w którym do niedawna bramki bronił Artur Boruc, znakami krzyża i papieskimi gestami doprowadzając do wściekłości „odwiecznych” rywali Celticu – fanów ortodoksyjnie protestanckiego klubu Rangers (będącego dziś na skraju bankructwa).

George Mead stwierdził: „To właśnie umysł powstaje w wyniku komunikacji dochodzącej do skutku dzięki konwersacji za pomocą gestów w procesie społecznym lub kontekście doświadczenia”<sup>25</sup> Peter Berger i Thomas Luckmann, wskazując na kluczową rolę socjalizacji, są zdania, że „Ciało, organizm, osobowość człowieka nie dadzą się w pełni zrozumieć w oderwaniu od określonego kontekstu społecznego, w którym zostały kształtowane”<sup>26</sup>. Ciało jest, jak stwierdził Michalý Csikszentmihaly, „rzeźbą modelowaną ciśnieniem środowiska społecznego”<sup>27</sup>. Z uwagi na rolę socjalizacji, antropolog Margaret Mead dzieliła kultury na prefiguratywne („zagadkowych dzieci”), kofiguratywne („odnalezionych rówieśników”) i postfiguratywne („nieoce-

---

22 F. Znaniecki (2001) *Ludzie terazniejsi...*, *op. cit.*, s. 248.

23 F. Znaniecki (2001) *Socjologia wychowania*. T. 2. Warszawa, s. 444.

24 Podobne zdanie prezentuje E. Fromm (1998) *Anatomia ludzkiej destruktywności*. Poznań 1998, *passim*.

25 G. Mead (1975) *Umysł, osobowość i społeczeństwo*. Warszawa, s. 73.

26 P. Berger, T. Luckmann (2010) *Społeczne tworzenie rzeczywistości. Traktat z socjologii wiedzy*. Warszawa, s. 91. Autorzy dodają: „Kiedy jakaś liczba jednostek dzieli wspólną biografię, której doświadczenia stają się częścią wspólnego zasobu wiedzy, występuje również zestawienie intersubiektywne”, *op. cit.*, s. 115.

27 Zob. M. Csikszentmihaly (1990) *Ciało i behavior: Nowe spojrzenie na problem mind-body* [w:] Z. Krawczyk (red.) *Filozofia kultury fizycznej. Koncepcje i problemy*. T. 1. Warszawa, s. 53-73.

nionych przodków”)<sup>28</sup>. W tradycyjnych, preindustrialnych społecznościach dzieci edukowali rodzice, a następnie szkoła, przygotowując do pełnienia w przyszłości stosownych ról społecznych. W społeczeństwach ponowoczesnych mamy do czynienia z „socjalizacją odwrotną” – to dzieci uczą rodziców (i dziadków), np. obsługi bardziej zaawansowanych aplikacji telefonu komórkowego, komputera, programów internetowych. A także języka współczesnej komunikacji, postaw i zachowań, a nawet meandrów chwiejnego rynku pracy. Deprecjonowanie racjonalnych podmiotów w społecznej debacie ze względu na młody wiek rozmówcy bywa dziś piętnowane (sądownie). Przekonał się o tym profesor filozofii Ryszard Legutko – były minister edukacji, a obecnie europoseł – który licealistów, autorów petycji z żądaniem usunięcia symboli religijnych ze szkoły, do której uczęszczali, nazwał „rozwydrzonymi smarkaczami” Sąd nakazał profesorowi przeprosiny uczniów w prasie lokalnej i ogólnopolskiej.

Socjalizacja to transmisja kultury, postaw, wartości, norm, reguł i zasad współżycia społecznego. Dziś mamy do czynienia ze zjawiskiem sportyzacji i futbolizacji ponowoczesnych społeczeństw, co szczególnie widoczne jest w przededniu Euro 2012 w miastach gospodarzy tych zawodów. Współczesny sport, zakotwiczony w przestrzeni publicznej, stanowiący istotny fragment rzeczywistości i dyskursu społecznego, pełni ważną rolę socjalizacyjną dla młodych ludzki. Na mecze rozgrywane na nowo wybudowanych i zmodernizowanych stadionach piłkarskich przyjeżdżają autokary ze szkolnymi wycieczkami złożonymi z dzieci i młodzieży, przychodzą całe drużyny uczniowskich klubów i szkółek piłkarskich. W Poznaniu na stadionie miejskim, na którym mecze rozgrywa Lech, a ze względu na zbyt wysokie ceny najmu w 2012 r. nie zagra pierwszoligowa Warta, wejście na sektor rodzinny „dla zorganizowanych grup dzieci” jest opodal miejsca „kwarantanny” kibiców przyjezdnych i niedaleko „klatki”, w której potem zasiadają (choć zwykle stoją). Naziemna rampa, którą goście prowadzeni są do ich sektora, wiedzie nad wejściem do sektora rodzinnego. Parokrotnie zdarzało się, (np. przed meczem Lech – Śląsk Wrocław, 25.III.2012), że dzieci (a także kobiety i osoby niepełnosprawne), były przedmiotem drwin i wyzwisk ze strony pijanych kibiców gości.

Ponadto wycieczki szkolne w drodze do swoich miejsc siłą rzeczy przechodzą tuż obok manewrujących prewencyjnych sił policyjnych, a oddziały te są gotowe do akcji w pełnym rynsztunku bojowym. W ich szeregach są zamaskowani funkcjonariusze w kominiarkach, ubrani w czarne uniformy i kamizelki taktyczne, uzbrojeni w broń gładko lufową, pojemniki z gazem łzawiącym. Po placu manewrowym porusza się monstrualna polewaczka, przemieszcza się oddział konny i pluton z psami. Na „bramce” zaś dzieci są

---

28 M. Mead (2000) *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*. Warszawa.

świadkami kontroli osobistej, rewizji, selekcji itp. podobnych przejawów „przemocy symbolicznej” (Pierre Bourdieu). Przy wejściu na stadion dzieci przychodzące z rodzicami też są przez służby ochrony i stewardów (oraz stewardki) obszukiwane w poszukiwaniu alkoholu i niebezpiecznych przedmiotów (szczególnie środków pirotechnicznych: zabronionych petard i rac), których piktogramy i opis widnieje na dużych planszach na ogrodzeniach stadionu. Przebywanie w bezpośrednim sąsiedztwie mechanizmów zinstytucjonalizowanej przemocy wyraźnie wskazuje, że mamy do czynienia nie tylko z karnawalem i niewinną zabawą.

Dziecko socjalizowane, przyswajające społeczne wzorce postępowania, normy i obyczaje, wychowywane na styku kultury (szkoły) i subkultury (kibice), może mieć do dyspozycji dwa skrajnie odmienne wzory postępowania. W szkole może słyszeć, że agresja jest zła i należy ją kontrolować, a jednocześnie na stadionie podczas meczów piłki nożnej widzieć jej przejawy w całej okazałości: na murawie boiska i na trybunach. Co gorsza: może doświadczać jej na sobie wraz z rodzicami. Dobitnie pokazał to ujawniony przez media film z monitoringu na stadionie Lecha w Poznaniu, na którym widać, jak lider legalnego stowarzyszenia kibicowskiego podczas meczu reprezentacji Polski z Wybrzeżem Kości Słoniowej pluje i popycha ubraną na biało-czerwono rodzinę z dziećmi.

Agresja przejawia się również w postaci werbalnej, bywając niekiedy nazywana „faulem słownym”. Na zagranicznych stadionach daje stewardowi podstawę do usunięcia z sektora kibica nadużywającego tej formy przemocy. W Polsce przyjęło się, że w „pakiecie kibica” zawarta jest opcja „wykrzyczenia”, „wyżycia się”. Dlatego też na wielu polskich stadionach w stałym repertuarze są przekleństwa, wyzwiska, zawołania o treści antysemitowskiej, faszystowskiej, rasistowskiej itp. Przez wiele miesięcy na obiektach piłkarskiej ekstraklasy „szlagierem” była wulgarna przyśpiewka skierowana przeciwko PZPN. Na stadionie Legii Warszawa kibole skandowali życzenie śmierci dla drugiego właściciela w sytuacji, gdy dowiedzieli się, że pierwszy właśnie zmarł.

Takie postawy i zachowania powodować mogą znaczny dysonans psychospołeczny u młodych osób, będących bezpośrednimi świadkami zdarzeń. W niektórych miastach mają oni do czynienia z realnym złem w postaci czynnie zwalczających się przedstawicieli subkultur dewiacyjnych. Takie sytuacje często występują w zainfekowanych chuligaństwem Krakowie i Łodzi, a także na Śląsku i na Wybrzeżu. W wymienionych miastach całe dzielnice i ulice, a w przypadku regionów, całe miasteczka są podzielone sympatiami klubowymi, zmuszającymi do zajęcia jakiejś określonej postawy. Niezaangażowanie się po żadnej ze stron nie daje gwarancji bezpieczeństwa, gdyż dla chuliganów nie ma osób neutralnych i miejsc eksterytorialnych, które nie podlegałyby ich jurysdykcji. Bolesnie przekonali się o tym 8-9-letnie dzieci pod-

czas piłkarskich turniejów (Kórnik k. Poznania 2012, Wrocław 2011 i in.), na które zawitali kibole w kominiarkach, bijąc dorosłych (rodziców i trenerów), szarpiąc i strasząc dzieci (pomocy musieli udzielić psychologzy). Prezydenci Poznania i Wrocławia (miast-gospodarzy Euro 2012) wymieniwszy się klubowymi koszulkami publicznie przepraszaali za te incydenty, próbując minimalizować problem.

Problem jednak istnieje, choćby w postaci stylizowania się na „kiboli” oraz mody na „ustawki” w szkołach i poza nimi (także z udziałem dziewcząt). Pseudokibicowskie działania w przestrzeni publicznej i w mediach należy dzieciom i młodzieży tłumaczyć, wyjaśniać. Dobrym miejscem do tego mogłaby być szkoła, ale trudno oczekiwać, aby do programu nauczania włączono jeszcze jeden przedmiot w sytuacji, kiedy nawet historia na pewnym etapie edukacji staje się nieobowiązkowa. Dodatkowe treści w obrębie „wiedzy o społeczeństwie” lub lekcji wychowawczej wydają się mało prawdopodobne. Reeducacja „wiedzą o współczesnym sporcie i jego zagrożeniach” jest jednak niezbędna.

Zadania tego podejmują się np. katecheci szkolni w ramach lekcji religii, choć nadawałaby się do tego zajęcia z etyki. Stosownym rozwiązaniem są programy społeczne resocjalizujące dzieci zagrożone wpływami chuligaństwa futbolowego, a wkrótce zapewne i żużlowego. Takie programy już są stosowane w praktyce – z dobrym skutkiem. Przykładem są działania Jolanty E. Kowalskiej z Uniwersytetu Łódzkiego, realizowane w ramach projektu edukacyjnego „Jestem fair”<sup>29</sup> Przybywa badaczy zjawiska, świadomych zagrożeń i szukających rozwiązań lub choćby naukowych wyjaśnień (Babik<sup>30</sup>, Graczyk i współ.<sup>31</sup>, Milcarz<sup>32</sup>). Jeden z nich zauważa: „Zjawisko kibicowania z punktu widzenia pedagogiki funkcjonalnej jest postrzegane jako socjalizacyjny wpływ grupy rówieśniczej oraz jako część pozaszkolnych doświadczeń młodzieży”<sup>33</sup>. Jako wrażliwi społecznie badacze chcielibyśmy, aby ten wpływ był pozytywny. A to wymaga pracy od nas wszystkich.

---

29 J.E. Kowalska (2011) *Projekt edukacyjny „Jestem fair” – jak poprzez ideę „fair play” i sport zapobiegać chuligaństwu futbolowemu* [w:] T. Sahaj (red.) *Od fana do chuligana. Kibicowanie w sporcie współczesnym*. Poznań, s. 149-166.

30 M. Babik (2010) *Szkoła wobec subkultury pseudokibiców*. Kraków.

31 M. Graczyk i in. (2007) *Agresja i postawy wartościujące u kibiców piłki nożnej i siatkowej*. „Medycyna Sportowa” vol. 23, nr 3, s. 179-183.

32 T. Milcarz (2006) *Rycerze w szalikach. Subkultura chuliganów piłkarskich w świetle koncepcji Ericha Fromma*. Szczecin.

33 P. Skuza (2008) *Semiotyka marzeń sennych a przestrzenie znaczeń w pozaszkolnych doświadczeniach uczniów kibicujących lokalnym drużynom piłkarskim*. „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja” nr 1, s. 37.